

Żarcie dla elit, głodnym porcja satysfakcji

26 czerwca 2015

Kilka dni temu rozmawiałem ze znajomą, która pracuje w Ośrodku Pomocy Społecznej. Ciężko było mi jej wytłumaczyć, że są ludzie, którzy przymierają głodem. Jej kontrargument był taki, że jest schronisko „Brata Alberta” gdzie przygotowują i rozdają posiłki: ilekroć zawoziła tam głodnych bezdomnych, nigdy nie zostali odprawieni z kwitkiem, zawsze dostali solidny posiłek.

Przyznałem jej rację. Myślę, że gdybym ja przyjechał tam z grupą głodnych i przy okazji wymachiwał legitymacją prasową, to nie dość że zostaliby nakarmieni, to jeszcze dostaliby kanapki na drogę.

A jak to wygląda gdy przyjdą tam sami? Pamiętam jeszcze z czasów, kiedy byłem na dnie. Wtedy załapanie się na jakikolwiek posiłek wymagało naprawdę bardzo dużo zachodu, wyrzeczenia się własnych poglądów, o zwykłym poniżaniu nie wspomnę.

Podczas świąt kościelnych potrzebujący nie dostają jedzenia, jeśli nie wezmą udziału w obrzędach religijnych – taki lekki szantaż dla dobra duszy. Nawet w dni powszednie, przed posiłkami obowiązkowo należy odmówić modlitwę dziękczynną. Niezależnie, czy nieborak jest wierzący, czy też nie.

Spotykam się też z argumentem, że przecież bezdomni mają swoje schroniska i nie muszą mieszkać na dworcach, ławkach czy w parkowych krzakach. Mam propozycję dla zwolenników tej tezy: niech zgłoszą się do takiego pensjonatu. Spotka ich arogancja i poniżanie przez personel, zmuszanie do pracy ponad siły, a jeśli nieszczęśnik ma coś w rodzaju renty, to znaczna jej część jest mu zwyczajnie odbierana.

Osoby starsze i o słabym charakterze w ogóle powinni omijać to miejsce z daleka. Wśród pensjonariuszy panuje system hierarchiczny dużo gorszy niż w więzieniu. Wiem coś o tym, bo siedziałem. Młodzi i wysportowani sadyści znęcają się nad słabszymi, okradając z czego tylko się da. Podobnie wyglądają wszelkiego rodzaju schroniska.

W 1999 roku Prezydent Miasta Puławy nadał miastu patrona. Został nim Brat Albert, specjalista od bezdomnych nędzarzy. Na fetę zorganizowaną na z tej okazji zaproszono ministrów, posłów, biskupów, wojewodę, biznesmenów i generalnie całą śmietankową elitę kraju i regionu. Jadłospis taki, że osławione ośmiorniczki siadają.

Robiłem wtedy jakiś reportaż. Pomyślałem, że wpadnę sprawdzić, czy może z tej okazji mieszkańcy schroniska dostali jakiś lepszy posiłek. Jakiegoś schabowego chociaż, albo golonkę. Nic z tych rzeczy, zwykła kasza symbolicznie okraszona. Nawet na pączka miasto się nie szarpnęło.

O ile pamięć mnie nie zawodzi, to jubel zaszczyciło kilka setek bardzo ważnych postaci, elit krajowych, regionalnych, wojewódzkich, powiatowych i gminnych. Ale honorowym gościem był sam biskup w towarzystwie dziekanów i proboszczów. Gdyby chociaż przekazali bezdomnym to, co zostało niezeżarte... Ale jak wiadomo nadanie patrona ma za zadanie przynieść miastu splendor, a nie nakarmienie głodnych. Jeszcze mogliby się przyzwyczaić i częściej domagać frykasów, a tak niech zapierdalają szukać butelek. To stosowne dla nich zajęcie.

Autorstwo: Piotr Jastrzębski

Źródło: Strajk.eu